

A może wszystko co wydaje się nam godne uwagi pochodzi z przeszłości? Zapewne Mickiewicz i Słowacki przesyłają nam impulsy – tak samo jak Norwid. O źródłach wiemy sporo, obrośły tkanką życia... że Biblia, chrześcijaństwo, Grecja i Rzym „kojarzone są jednoznacznie z filozofią mądrości”, gdzie każde słowo wydaje się takie wyraziste:

*W antycznych czasach Homer wlewał  
do uszu Grekom dźwięk Iliady  
a w Odysei wiatrem śpiewał  
i Odysowi dmuchał w żagle*

Poeta stojąc na gruncie filozofii egzystencjalnej odkrywa jednocześnie w sobie i w nas „sekret piękna tkwiącego w człowieku”.

Z poezją Andrzeja Bartyńskiego jest jak z filozofią, pragnie zrozumieć rzeczy po to, by się do nich dostosować. Przeżył próbę ognia systemów filozoficznych, żeby w pewnym momencie stwierdzić, że nie ma nic z kanoniczności, że kanonem jest „dzieło”, zapewne miałby odwagę, wskazać ręką na gwiazdy i powiedzieć: „oto moje życie” wyniesione przez poozję i muzykę Chopina między gwiazdy. Bo sztuka jest niczym słońce darzące światłem i ciepłem...

Należałoby zwrócić uwagę wnikliwego czytelnika na Arystotelesowską teorię metafory – nie rozpatrując metafory jedynie jako zwykłego ozdobnika wypowiedzi lecz przypisując jej funkcję poznawczą. Według Umberto Eco „Arystoteles używał czasownika „theorin”, który znaczy: dostrzegać, dociekać, porównywać, osądzać.” Natomiast „speculum doctrinale” zajmuje się światem ludzkim i obejmuje nauki humanistyczne jak: filozofia, gramatyka, logika, retoryka i poetyka.” U.E. twierdzi również, że t szczytowym przykładem wypowiedzi poetyckiej jest Pismo Święte...

Bartyński (za wszelką cenę) nie uciekał w „zaprzesze” w świat mityczny i nieprawdopodobne fantasmagorie. Albowiem w latach 1994-2015 pełnił funkcję Prezesa Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich – oczywiście z nieodłącznym wsparciem ze strony żony Krzysi. Znany jest wpływ współczesnej kobiety na losy świata – tak jak znane jest twierdzenie, że mężczyzna mentalnie różni się od kobiety, która jest uosobieniem natury – z którą tak trudno pogodzić się nam mężczyznom wiecznym chłopcom spoglądającym w kosmos, metafizykę i poezję. Uzupełnienie tego „wywodu” znajdziemy w wierszu „Trawa” czyli w ujęciu rzeczywistości dnia codziennego: „twoja jest trawa (...) moja ma inne serce / jak zamknięte źdźbło / daję ci przeto / spokój porównania / gdy nie możemy / szumić jednakowo”.

Bo w poezji zawsze toczył się spór pomiędzy ślepotą a jasnością, naiwnością a wyrafinowaniem, pesymizmem a optymizmem. Sposobem bycia w poezji Bartyńskiego – są oprócz gorzkiego szyderstwa – optymizm, mądrość i odwaga. Istnieje przekonanie, że ten świat został stworzony całkiem nieźle, tylko ludzie robią z niego nie ten użytek – jest to postawa światopoglądu zbiorowości ludzkiej...

**Andrzej Gnarowski**

**Jerzy Grupiński**

## Mieć wilcze natchnienie

Raz usłyszeć siebie w sobie... czytam w wierszu Jerzego B. Zimnego pt. „Młyńskie koło”, to refleksja, marzenie towarzyszące drodze niejednego artysty... *Santa ścierka i requiem ten wiersz* prowadzą nas przez pierwsze teksty nowej książki poety pt. *Hipoteka*. Autor pozostaje wierny swej poetyce pełnej ekspresji i te wysokie temperatury wiodą nas przez teksty kolejnego tomiku. *Pacierz*, który zrzucił skórę jak wąż *sen zrobił dziurę w ścianie*. Wreszcie noc, która winna zesłać ukojenie. Ale i ona *wdarła się*... Motywy dynamiczne, krańcowe, tragiczne niosą te wiersze m.in.: *Labirynt, Schizofrenia, Wiersz z kosza*... Czytamy strofy *porzucone*, w koronie cierniowej, poezja jest podejrzana... *Skuteczna jest tylko śmierć*. W tej sytuacji, cóż pozostaje? Sztuka, która (bywa), że ocala. Miłość, o której marzyć, pamiętać. Imaginarium Jerzego B. Zimnego bliskie poetyce romantycznej, postromantycznej... I nie jest to zarzut. Stąd i bohater-narrator tych wierszy (zwłaszcza w cyklu pierwszym książki) tak bliski romantycznej proveniencji – Gustaw-Konrad, Prometeusz... M.in. w wierszu *Zawsze jest święto*.

*w gorącze, jestem grzbietem  
dumnych gór, jestem końcem  
od którego zaczyna się szczęście,  
byłem w jądrze światła wytrącony  
w mrok, w labiryncie z którego  
wynosi się tylko szkielec, lata*

*Mówią, że jadę za szybko*... czytamy w wierszu *Podróż* otwierającym książkę. Swą drogę przez życie i sztukę, mimo chwil słabości i zwątpienia, odbywa człowiek-artysta silny, bojownik, deklamujący z Herbertowską nutą.

*Idź swoją drogą mówi wiatr  
głowę unieś jak sztandar bojowy*  
(„Mapa pogody”)

Ulubionym i częstym środkiem organizacji tekstu Jerzego B. Zimnego jest przerzutnia, nazwana przez autora w jednym z wierszy *zgrzytliwą składnią* (przeskocznia, ząbienie, zwarcie międzywersowe – jak chce słownik terminów literackich), powodująca wzmocnienie toku składni, intonacji i znaczenia wypowiedzi. Ten składniowy środek wydatnie podnosi ekspresję tekstu. Oto nagle przystawia *siła uczucia* powoduje pauzę, zatrzymanie się, załamanie głosu autora. Jakby po chwili wahania, przenosi część drugą wypowiedzi do następnego wersu. Prowokuje czytelnika do dokończenia, w przeczcuciu – wersu będącego zwykle całością semantyczną, a potem zderzenia ze słowem autora, w następnej linii tekstu.

*W skrytości ducha anioł  
mojej matki, w odpuszczeniu*

*grzechów ojciec. Czuję ciepło  
w ciele powoli stygnącym.*

(„Drzewo genealogiczne”)

Jak sytuuje się, odczytuje *Hipoteka*, nowa książka Jerzego B. Zimnego na tle poprzednich publikacji? Autor (ku satysfakcji czytelnika) pozostał wierny swemu głosowi. Czytaliśmy, pamiętamy – *W jednej ręce karabin, w drugiej skrzypce*... W *Hipotece* refleksja uległa rozszerzeniu, pogłębieniu. Mniej w tych nowych wierszach rekwizytów, sytuacji bardzo osobistych, szczegółowych relacji „życiowych”. Unosi się nad wierszami *Hipoteki* tragiczna nuta ludzkiego losu, prometejska, romantyczna – prowadząca jednak do aktu satysfakcji artysty, który może powiedzieć, zapisać: jestem, mogę, nie kłamię...

*Bóg mnie prowadzi za rękę, idę z modlitwą  
bluesa  
i nie jestem sam, uśmiecham się do ludzi.*  
(„Moja piosenka”)

Sztuka, piękno, miłość „stają się”, rosną w cenę dopiero wtedy, gdy ulegają degradacji. I ta narracja wydaje się być ważnym, osobistym osiągnięciem autora, wyróżniającym... Bywa, że degradacja poetyckiej rzeczywistości (profanum) prowadzi do jej sakralizacji. A więc proces odwrotny...

*Słońce świeci jak slogan o dojrzałych  
bananach,  
twoje piersi już dojrzały w moich dłoniach*  
(„Dwuwersz prawdziwy”)

Twórczość Jerzego B. Zimnego przyciąga czytelnika swą „chropowatością”, nie brak tu brutalizmów, ostrych, zaskakujących tekstów. Gdy trafią się nam wersy czułe, sentymentalne, już w kolejnych słowach zostaną one skreślone, zdegradowane. Ba, wyśmiane... Można by napisać... Poezja to męska. Chłopaki nie płaczą. Obok przysłowiowej, poetyckiej narracji, wiele w *Hipotece* deklaracji, wprost zapisanych pouczeń, moralnych wskazań, wynikających z autorskich zobowiązań wobec czytelnika, rodziny, potomnych. Jak czytać, rozumieć tytuł omawianej książki? Za zgodą autora zabrałem sobie to słowo do wiersza mu przypisanego, nadając hipotece wymiar egzystencjalny wobec śmierci. Jerzy B. Zimny połączył swój tytuł dwoma węzłami. W cyklu pierwszym *Zielona noc* obejmuje (upraszczając) teksty wobec, filtrowanej przez doświadczenie człowieka i pisarza, literackiej, filozoficznej tradycji. Tu także – twórca wobec słowa... W cyklu drugim („Wieczystość”) wyróżniają się swą nostalgiczną nutą wiersze związane z rodziną, z kręgiem osób bliskich. Po pierwszym cyklu pt. *Zielona noc* czytamy część drugą książki – *Wieczystość*, to bardziej rozrachunek człowieka niż artysty, wracającego do rodzinnej przeszłości, obrazów dzieciństwa, słów modlitwy, postaci bliskich...

*Biorę prawnuka na rękę i patrzę  
w przyszłość bez powiększenia.*

(Dokończenie na stronie 10)